

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
wydawnictwo z wyjątkiem ponie-  
działków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wesy-  
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preis-  
liste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych  
krajach: cena poznańska z dołączeniem  
przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siednio-  
lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 października.

### Z bieżącej chwili.

Skończyło się gorączkowe oczekiwanie Francuzów. Ostatecznie otrzymał rząd de-peszę oficjalną z Majungi, brzmiącą jak następuje: „Andriba, 9 października. Po świetnej akcji zajęliśmy Antananarivo dnia 30 września. Rokowania pokojowe rozpoczęły się 1 października i zostały ukończone jeszcze tego samego dnia wieczorem, z tym oczywiście zastrzeżeniem, że potwierdzi je rząd republiki. Generał Metzinger został mianowany gubernatorem w Antananarivo.“ Według informacji, generał Duchesne przedłożył królowi madagaskarskiej traktat, proponujący ostrzejszy protektorat od dotychczasowego. Tron królowy nie zostanie obalony, ale za to usunięty pierwszy jej minister i małżonek. Część wojska ekspedycyjnego pozostanie na wyspie, reszta powróci do Francji, gdy generał Duchesne uzna to za stosowne. Koszta ekspedycji nie wiele przewyższą sumę 65 milionów franków, uchwaloną przez Izbę deputowanych. Rząd wysłał generałowi Duchesne i wojsku ekspedycyjnemu życzenia w imieniu całej Francji. „Pańskie podziwu godne wojsko — opiewa telegram — położyło wielkie zasługi około ojczyzny. Francja dzięki kuje Panu za wielką przysługę i wielki przykład, jaki dałeś. Udowodniłeś Panu znowu, że nie ma przeszkody i niebezpieczeństwa, któreby nie można przemódz metodą, mężstwem i zimną krwią. Jesteś Pan mianowany wielkim oficerem legii honorowej.“ Rząd zaproponuje w Izbie wybicie medalu dla żołnierzy ekspedycji madagaskarskiej.

Ambasadorowie mocarstw w Carogrodzie przedsięwzięli wczoraj ponownie krok w wielkiego wezbra Kiamila baszy, aby spowodować ustąpienie Armieńczyków z Kościółów i przyrzekli przy tem pomóc ze swej strony celem uspokojenia ludności. W ostatnich dwóch dniach odbyły się ponownie obrady ministerialne w Yildiz Kiosku, które dotyczyły odpowiedzi na wspólną notę ambasadorów z dnia 6 b. m. Odpowiedź ta nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Rząd turecki wydał także instrukcje dla żandarmerji, armji i marynarki, która otrzymała naboje. — rozporządzając, aby postępowała z największą sprawiedliwością, aby nie zaczęła osób neutralnych i broni palnej użyła tylko w własnej obronie dopiero lub wtedy, gdy indziej z bronią wystąpi. W ostatnim przypadku należy każdego zastrzelić. W ostatnich dniach przyszło w kilku miejscowościach do mniejszych demonstracji i starć, ale bez większych następstw. Do niedzieli dostawiono do patryarchatu przeszło 80 zwłok.

Wielki antagonizm polityczny, istniejący pomiędzy Szwecją a Norwegią, w sprawie unii zastrza się coraz bardziej. Daleko sięgające żądania norweskich radykałów, poparte przez większość ludności, ogólnie są znane; ale i w Szwecji zwiększa się stale liczba polityków, występujących namiętnie przeciwko Norwegii i przychylnych się tem samemu do zaostrenia i rozgoryczenia tak długo trwającego już sporu. Tak urządzili szwedzcy szowiniści przed niedawnym czasem w całym kraju zebrania publiczne, na których proponowano i prawie wszędzie znaczną większością przyjęto adres do parlamentu, domagający się natychmiastowej rewizji przepisów unii w duchu przewagi Szwecji. Na zebraniach tych występowali co prawda tu i owdzie mówcy, oświadczający się przeciwko tej rezolucji, którą uważałoby można za groźbę przeciwko Norwegii. Przystrogi jednak tych umiarkowanych jednostek przebrzmiały po większej części bez skutku. Pomiędzy innymi na zebraniu w starem mieście szwedzkiem Wexö oświadczył jeden z mówców, że Szwecja popełniłaby wielki błąd polityczny, gdyby czekała z przeprowadzeniem rewizji, aż Norwegia będzie w stanie odpowiedzieć prochem i ołowiem. „Nie pragniemy — rozwoździł się dalej ów mówca — rozlewu krwi, jeśli jednak Norwegia opierać się będzie naszym uprawnionym żądaniom, wówczas musimy ją do uszanowania praw naszych.“ Przeciwno tym wywodom zwrócił się stanowczo dyrektor gimnazjalny Andersson. Znaczący on pomiędzy innymi, że ci którzy podlegają do wojny z Norwegią, grzeszą jednocześnie przeciwko honorowi i dobru Szwecji. Błędne jest przypuszczenie, jakoby wyciężka wojna z Norwegią zapewniła Szwecji możność przekształcenia unii na wyłączną swą korzyść. Nie ma też podstawy twierdzenie, jakoby obecne zbrojenie się Norwegii stanowiło groźbę dla Szwecji; Norwegia bowiem posiada tylko za przykładem Szwecji, która zrobiła początek ze zbrojeniem się na wielkie rozmiary. Mówca potępia w końcu zwoływanie tych zebrań, zwiększających tak już dość poważne rozgoryczenie pomiędzy dwoma bratnimi narodami. Inny mówca wykazywał konieczność decyzji za pomocą miecza, jeśli rokowania dyplomatyczne pomiędzy dwoma rządami nie doprowadzą do upragnionego celu. Słowa te nagrodzone zostały przez zebranie hucznymi oklaskami i uchwalono rezolucję w duchu szwedzkiego szowinizmu. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem fakt, że w ruchu tym szerzącym się obecnie w Szwecji, bierze czynny udział w.elu członków parlamentu

\* **Cieszyn**, 10 października. Wczoraj wieczorem, jako w przeddzień otwarcia gimnazjum polskiego, we wszystkich wioskach, do których tylko dotarła wiadomość o naznaczonej na dziś uroczystości otwarcia roku szkolnego, bito z miedzianych i palono

ognie do późnej nocy. Dziś z rana dokoła miasta znów gęsto odezwały się strzały. Z pięknie przystrojonego gmachu gimnazjalnego powiewają chorągwie w barwach państwowych i narodowych. Przybyli liczni goście i delegacye z poza Ślązka. Usposobienie podniosłe i radosne.

O godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farym, o godz. 10 w kościele ewangelickim. W pierwszym wypowiedział kazanie X. poseł Ignacy Świeży, w drugim X dr. Jan Pindór. Obaj mówcy podnosili ważność chwili, tłumaczyli powody założenia gimnazjum polskiego i wyjaśniali dobro dziejstwa, jakie noowe gimnazjum przyniesie ludności naszej.

Po nabożeństwach udano się do przystrojonej sali w gimnazjum, gdzie się odbył właściwy akt otwarcia i rozpoczęcia roku szkolnego. Wiele publiczności stało na schodach bo w sali zabrakło miejsca. Po krótkim przemówieniu X Świeżego, który oddał gimnazjum i młodzieży szkolną pod opiekę dyrektora, przemówił następnie do młodzieży i publiczności dyrektor Parylak i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wielkie wrażenie zrobiło świetne przemówienie dyrektora Trzaskowskiego w imieniu przybyłych na uroczystość rodaków, zakończone okrzykiem na cześć Macierzy szkolnej.

W końcu przemówił w imieniu polskiej młodzieży akademickiej Władysław Michejda, pocem m zakończyła się uroczystość odpiewaniem hymnu ludowego.

Całą uroczystość cechowała powaga i nastroj podniosły. W mieście spokój zupełny. „Silesia“ powitała otwarcie gimnazjum polskiego niewąstnym artykułem wstępnym, wyrzucając Galicyi popieranie polskich usiowań na Ślązku.

Nadeszło mnóstwo telegramów powitanych.

### Sprawozdanie

z administracji miasta Poznania za r. 1894/95

#### III.

**Opieka nad ubogimi.** Koszta opieki nad ubogimi i sierotami za rok 1894/95 wykazują w porównaniu z rokiem ubiegłym zniżkę, zwyżkę natomiast wykazują koszta administracji lazareta i szpitali. Koszta całej publicznej opieki nad ubogimi zmniejszyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Wy d a n o	W r. 1893/94		W r. 1894/95	
	ogólne ko-szta	dotadek kasy kam.	ogólne ko-szta	dotadek kasy kam.
na publiczną opiekę nad ubogimi	169607 40	139813 25	166834 37	133472 42
na sieroty	25448 60	21425 49	13298 21	20904 78
na administrację lazareta	105917 00	71001 92	108620 10	719 0 25
na administrację szpitali	21846 16	21650 76	23312 96	23097 29
Suma	32 819 16	258891 42	322066 14	249488 74
	32206 14	249488 74		
	753 02	4452 68		

Tak więc przy 68,545 mieszkańcach cywilnych (wedle obliczeń urzędu podatkowego) w listopadzie (1894) wynosił ciężar utrzymania ubogich gminy 4,70 m. na głowę ludności (t. j. 0,11 m. mniej, aniżeli w roku poprzednim), dotadek kasy miejskiej do tych kosztów 3,64 m. na głowę (t. j. 0,14 m. mniej, niż w roku poprzednim).

Oprócz tego wydało miasto na cele dobroczynne z ofiar dobroczynnych współobywateli na występujących się zebrać i t. d. 3441,17 m.

z administrowanych przez miasto funduszów dobroczynnych 12115,31 m.

z własnych funduszów na subwencjonowanie dobroczynnych stowarzyszeń 1000 00 m.

razem 16556,48 m.

(w porównaniu z 17948,91 w roku poprzednim).

#### Administracja sierot i opieka nad dziećmi.

##### I. Opieka nad dziećmi.

A. **Dzieci na stałej opiece.** W dniu 1 kwietnia 1894 roku było na stałej opiece miasta 165 dzieci (84 chłopców, 81 dziewcząt).

Z tych pomieszczone:

a) w miejskim zakładzie sierot 16 dzieci (16 chłopców).

b) w zakładzie dr. Jakoba dla osieroconych dziewcząt 30 dzieci (30 dziewcząt).

c) u miejscowych osób prywatnych 72 dzieci (42 chłopców, 30 dziewcząt), w tem 2 dzieć w protestanckim domu sierot na Zagórze i 2 dziewczęta w katolickim zakładzie dla sierot na Śródcie (klasztor Filipiński).

d) u zamiejscowych osób 47 dzieci (26 chłopców 21 dziewcząt).

W końcu roku 1894/95 było na stałej opiece miejskiej 143 dzieci (75 chłopców, 68 dziewcząt).

W porównaniu z rokiem poprzednim 22 dzieci mniej (9 chłopców i 13 dziewcząt). Z tych dzieci należą:

30 do wyznania ewangelickiego,

110 do wyznania katolickiego,

3 do wyznania mojżeszowego.

**Szkoda, że sprawozdanie magistrackie nie wspomina nic o tem, w jakiej liczbie pomiędzy prywatnymi opiekunami tych sierot są uwzględnieni także katolicy.** Brak tego właśnie, tak ważnego szczegółu nasuwa mimowolnie przypuszczenie, że szanowny magistrat poznański pod tym względem nie rzadził się zupełną bezstronnością, lecz dzieci katolickie lokował także u protestantów. Cieszyłobyśmy się, gdyby to nasze przypuszczenie okazało się mylnem.

B. **W chwilowej opiece miasta** u osób zamiejscowych było dnia 31 marca 1895 roku 152 dzieci (95 chłopców, 57 dziewcząt). Z tych było 28 protestanckich, 121 katolickich, 3 żydowskie.

## Wybory.

„Związek Polaków w Niemczech“ ogłasza w „Wiariusie Polskim“ gorącą odezwę do Polaków w obwodzie dortmundzkim z powodu uzupełniających wyborów do parlamentu, które odbędą się dnia 25-go października b. r. Związek Polaków w Niemczech zwraca się w ostrych słowach przeciwko dotychczasowemu posłowi dortmundzkemu, narodowo-liberalnemu p. Möllerowi, którego wybór został uznieważony, — natomiast zaleca głosować na kandydata katolickiego pana Lamberta **Lensinga** z Dortmundu.

Najważniejszy ustęp z rzeczowej odezwy brzmi: „Któż będzie naszym kandydatem?“

Socjaliście głosów naszych nie oddamy pod żadnym warunkiem, bo stronnictwo socjalistyczne, jak to powszechnie wiadomo, pragnie zburzyć nasz święty rzymsko-katolicki Kościół i wytepić wszelką religiję, pragnie znieść małżeństwo chrześcijańskie i własność prywatną, aby z całej ludzkości uczynić stado bydła, żyjących bez Boga, a dogadzającym tylko swym namiętnościom. Dla tego my katolicy Polacy z socjalistami nie możemy mieć żadnej wspólności, a przedewszystkiem nie możemy im dopomagać do zwycięstwa, lecz przeciwnie obowiązkiem naszym, dokładać wszelkich starań, aby ich kandydat na posła przepadł z kretešem.

Jakież stanowisko wypada nam zająć wobec narodowych liberałów?

Narodowemu liberałowi szanującemu się Polak-katolik również głosu oddać nie może.

Dla czego? Oto z tej prostej przyczyny, że właśnie narodowi liberałowie są najzaciętszymi wrogami wszystkiego, co nam święte i drogie. Oni to głównie stworzyli kulturkampf, oni ukuli osławione ustawy majowe, które tysiące kapłanów osadzili w więzieniach obok pospolitych zbrodniarzy, oni sprawili że nawet tak światłobliwi księża Kościoła jak X. Kardynał Ledóchowski z Poznania i X. Kardynał Meichers z Kolonii pozbawieni zostali wolności, a następnie wydano ich z kraju. Moglibyśmy wymienić jeszcze wiele innych krzywd i niesprawiedliwości, jakie spadły na katolików z winy narodowych liberałów, ale są one tak liczne, że nie spisałby ich na wolewej skórze.

Jakie dobrodziejstwa wyświadczyli narodowi liberałowie nam jako Polakom?

O, narodowi liberałowie dużo dla nas uczynili. Przecież oni to głównie przygotowali ustawę o języku urzędowym, wypędzając język polski ze szkół i z urzędu oni to są najgorliwsi zwolennikami systemu, według którego dzieci nasze uczone bywają jak papugi, albo niedźwiedzie w smorgońskiej akademii. Narodowi liberałowie wołali także: brawo! — kiedy z państwa pruskiego wypędzono na głód i niedzę dziesiątki tysięcy spokojnych obywateli Polaków, oni radują się, że popierając komisją kolonizacyjną, rok rocznie liczne tysiące robotników polskich pozbawiają dachu i chleba, zmuszając ich do wędrówki po dalekim świecie. Ostawiona spółka H K-Tystów to także ulubione dziecko narodowych liberałów.

Chcielibyśmy widzieć Polaka-katolika, który kandydowałby tak „zasłużonego“ stronnictwa głos swój oddać zechce. Pocałowałby on zapewne także rękę, którą mu wymierzono siarczysty policzek.

Co do p. Möllera, to nie możemy go popierać już dla tego, że pozwolił on podczas ostatnich wyborów agitować za swoją kandydaturą w sposób nieprawny, urągający swobodom konstytucyjnym i wolności obywatelskiej. Kto nie umie uszanować praw ludu, nie może żądać, aby go lud zaszczycał swem zaufaniem.

Precz więc z socjalistą, precz z narodowym liberałem i tym podobnymi kandydatami na posłów.

Kogoż więc będziemy wybierali? **Oczywiście katolika i tylko katolika!**

W stronach ojczyźstych żądalibyśmy naturalnie od naszego kandydata katolickiego, aby był i czuł się Polakiem. Na obczyźnie odmienne są stosunki, do których rozum stósować się nakazuje. W obozie katolickim jesteśmy tu w znacznej mniejszości i nie ma wcale widoków, aby nasz kandydat mógł zwyciężyć.

Dla tego obowiązkiem naszym zastósować się do większości i **popierać kandydata katolików niemieckich**, o ile tutejsi katolicy uznają, że katolicy niemieccy w polskich stronach nawzajem **popierać powinni polskich kandydatów.**

W tym względzie położenie — dzięki Bogu — zupełnie się wyjaśniło. Przed odbytemi niedawno wyborami w okręgu międzyrzecko-babimojskim katolicy

niemieccy nie postawili tym razem kandydata własnego, lecz głosowali — o ile nie są rządowcami — na Polaka, a dwaj posłowie katolicko-niemieckie, czyli centrowi — jeden wybrany w Westfalii, a drugi w Nadrenii — nie ulekli się dalekiej podróży w Poznańskie i osobiście agitowali za naszym kandydatem X. prob. Szymańskim.

Za tę życzliwość winniśmy się katolikom niemieckim, a mianowicie centrum westfalskiemu, odważajmy się. Dla tego postanowiło zgromadzenie zarządu i mężów zaufania politycznego „Związku Polaków w Niemczech“ na posiedzeniu odbytem w Bochum dnia 11 sierpnia b. r. poprzeć przy zbliżających się wyborach do parlamentu w obwodzie dortmundzkim energicznie kandydata katolicko-niemieckiego. Zwycięstwo kandydata tego jest tym razem z różnych względów bez porównania łatwiejsze, niż w latach poprzednich.

Rodacy! zgotujmy tryumf sprawie katolickiej!

\* **Wiec polski w Dortmundzie** odbędzie się w niedzielę 13 października od godz. 5 do 7 po południu w domu katolickiej czeladzi (Katholisches Gesellenhaus, Silberstr.). Na porządku obrad sprawa wyborów w okręgu dortmundzkim i inne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie. Szczegółowy program zostanie ogłoszony na sali. Przemawiać będą na wiecu pomiędzy innymi Wiel. X. **Beissert z Kościana** i Wiel. X. **Wiśniewski z Kolniczek** pod Jarocinem.

### Oświadczenie ministerstwa stanu,

które podaliśmy wczoraj w dostownym brzmieniu, powtarzają wszystkie niemal pisma niemieckie bez żadnych uwag z swej strony. „Hamb. Nachr.“ prawdopodobnie czekają na informacje z Friedrichsruh, interesowana w tej sprawie także „D. Tagesztg.“ pisze tylko: „Z zadowoleniem zaznaczamy fakt tej publikacji. Musimy sobie atoli zastrzedz prawo powrócenia do tej sprawy.“ Być może, że i organ Związku rolników czeka na wskazówki z lasu saskiego, a przynajmniej na to, jakie w tej całej historii stanowisko zajmie hamburski organ Bismarcka.

Deklaracja ministerstwa stanu jest bądź co bądź niezwykłą manifestacją. Nie chodzi tu o objaw prywatny, wynikający z względów koleżeńskich i mający ratować honor ciężko zaczepionego ministra. W obec bezimiennych, za tajemnicze frazesy chowających się zaczepek stoi zaczepiony, z politycznego uzdolnienia i prawości charakteru znany sekretarz stanu. O prawości charakteru p. Böttichera świadczy także i to, że ks. Bismarck taką do niego pała nienawiścią i nie waha się rzuć na niego pocisków z za pióła.

W „D. Warte“ znajdujemy uwagi, dotyczące owego oświadczenia ministerialnego. Pismo to przypisuje deklaracji także znaczenie polityczne. „Jednoznaczność, z jaką całe ministerstwo (minister wojny, który nie podpisał, jest nieobecny w Berlinie) skorzystało z najpierwszej sposobności po wakacjach, aby wystąpić stanowczo w obronie zaczepionego kolegi, dowodzi, na jak kłamliwej podstawie opierają się pogłoski o osobistych rozterkach w łonie obecnego rządu. O tyle służy nam ta manifestacja jako pożyślny objaw polityczny.“

„D. Warte“ zastanawia się w dalszym ciągu nad tem, w skutek czego owa deklaracja stała się potrzebną i pisze:

„Skrzętni plotkarze starają się codziennie o to, aby wydobywać na jaw pogłoski o wysoko postawionych mężach stanu, aby bez względu na żłobliwą radość zagranicy, coraz więcej dostarczać podniety dla publicznego zaniepokojenia i skłonności, do podejrzliwania wśród publiczności. Szepty i plotki nie zatrzymują się nawet przed stopniami tronu, przed prywatnym życiem panujących władców, mełne źródło swoje mając nie tylko w upodobaniu w plotkach, ale więcej jeszcze w niezliczonych pragnieniach i politycznych prądach. Kamaryla pracuje znowu całą siłą. Kogoż wobec zajęć odsłoniętych w ostatnim liście Stöckera, wobec tego nowego zdarzenia zadziwić może to, jeżeli wśród jednej części ludu zakorzeni się zgubne mniemanie, jakoby droga do serca naszego dostojnego cesarza prowadziła tylko jeszcze przez tylnie schody.“ W końcu zauważa wzmiankowane pismo: „Oby ten najnowszy wypadek wreszcie wyjaśnił wszystkim, jak wielkie niebezpieczeństwa musi przynieść życiu publicznemu, jeżeli tej moralnej epidemii, podsyconej przez pisma, które swój byt opierają na skandalu, wolno szerzyć się i występować zuchwale i jeżeli plotki i oszczerstwo niejako domagają się prawa obywatelstwa w naszym życiu społecznym. Niech każdy pamięta, że szerząc dalej ciekawą plotkę, staje się winnym złego, które ztąd powstać może.“

„Vorwärts“ z uznaniem wyraża się o deklaracji ministrów i zaznacza, że ministerstwo, zarzucając drogę skargi sądowej, stanęło w chwalebne przeciwieństwie do władz. „Do miłych przyzwyczajęń ks. Bismarcka należało podpisywanie skarg za każde słówko ostrzejszej krytyki. Doprowadził on do 8000 politycznych procesów karnych przeciwko swoim przeciwnikom.“ Organ socjalistyczny wyraża oczekiwanie, że przykład ministerstwa stanu podziała skutecznie na inne władze.

## Prądy w łonie stronnictwa konserwatywnego,

które się uwydatniają z dniem każdym coraz widoczniej, są zarazem ilustracją obecnych stosunków wewnętrznych Niemiec.

W Dortmundzie mają się niezadługo odbyć wybory uzupełniające do parlamentu. Z tego powodu zwraca się organ Związku rolników „Deutsche Tagesztg.“ do członków Związku z żądaniem, aby się lepiej wstrzymali od głosowania, aniżeli głosowali za kandydatem narodowo-liberalnym, a wezwanie to uzasadnia w ten sposób: „Narodowo-liberalna prasa postępuje tak, jak gdyby nie wiedziała wcale, że oprócz narodowo-liberalnego i socjalistycznego kandydata istnieje jeszcze kandydat centrum. Jeżeli rolnicy w Dortmundzie powstrzymają się od głosowania, jak się spodziewamy i życzymy sobie, to może nastąpić wybór między kandydatem centrum a socjalnym demokratą, a narodowi liberałowie wedle swej zasady będą zmuszeni wystąpić za kandydatem centrum. Oto, czego życzymy tamtejszym narodowym liberałom.“

Całkiem inaczej występuje „Kreuz Ztg.“ W swym przeglądzie tygodni. przed kilku tygodniami wprowadził skargę na liberalną taktykę w obec Związku rolników, ale potem pisze: „Co do nas, jesteśmy tego zdania, że radca handlowy Möller w tym razie jest „mniejszym złem“ i że w parlamencie mimo wszystko powinien nam być miłszy, aniżeli pierwszy lepszy „Towarzysz“, który popełnia wszystkie liberalne przewrotności w dziedzinie ekonomicznej i politycznej, nie posiadając zrozumienia, jakie przeciwieństwo okazują narodowi liberałowie przynajmniej przy obronie interesów narodowych. Sądźmy, jak zaznaczyliśmy, że rolnicy w każdym razie uczyniliby lepiej, gdyby dopomogli panu Möllerowi do wyboru do parlamentu, aniżeli gdyby mieli „Towarzyszowi“ nie torować drogi, lecz do pewnego stopnia zostawiać mu swobodę.“

W tym samym artykule zwraca się „Kreuz Ztg.“ zgodnie z „Coas. Corr.“ przeciwko „Reichsbote“, który zaczął sposób agitacji konserwatywnej od czasu znanego zebrań w Tivoli.

Przeciwko „Volkowi“, organowi pana Stöckera znów powstaje „Nordd. Allg. Ztg.“ Swego czasu zamieszcza „Kreuz Ztg.“ rozprawę badeńskiego konserwatysty, Rödera, przeciwko „Volkowi“. Odnosząc się do niej, zauważa „Nordd. Allg. Ztg.“ między innymi:

„Czy można uważać socjalistyczne zapatrywania „Volka“ w dziedzinie ekonomicznej jako odosobnioną wybujałość, a nie latorośl z tego samego korzenia, z którego także wyrasta cała polityczna robota „Volka“ i od którego cały jego sposób działania otrzymuje barwę i charakter? Pan Röder porusza kilkakrotnie te dziedziny i zastanawiając się nad nimi, dochodzi do tych samych surowych sądów. Ciekawa rzecz, czy z rozpoznania, którego pozwalają się domyślać artykuły pana Rödera i przyjęcia tychże w „Kreuz Ztg.“, wysunie się wszystkie następstwa — zainicjowana szkoda stanie się większa — i w ten sposób położony się koniec dziwnym stosunkom, jakie wynikają z niewyjaśnionego stosunku stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego i jego prasy do frakcji konserwatywnej.“

Organ pomorskich konserwatystów, „Pomm. Reichspost“ wyraża swoje niezadowolenie z powodu „niejasnego zachowania się zarządu konserwatywnego stronnictwa w sprawie listów Stöckera. Moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze innych objawów i głosów, które świadczą o wielkim fermentie w łonie stronnictwa konserwatywnego. Wre w niem, jak w kotłach. Co się z tego wyłoni?“

Skandal Hammersteina zgotował już i pewnie zgotuje jeszcze ciężkie chwile stronnictwu konserwatywnemu. Nieprzyjaciele konserwatystów zmerzą najwidoczniej do tego, by ich za pomocą tego skandalu pogniebić zupełnie. Względów nie będą oni mieli z pewnością żadnych i jeszcze nie wystrzelali wszystkich swoich naboi. Zapowiedziano, jak wiadomo, broszurę, która będzie obejmowała 80 listów bar. Hammersteina do panny Flory Gass, zydówki. Jeszcze nieprzyjemniejszą dla konserwatystów będą prawdopodobnie listy, które posiada „Vorwärts“, a o których powiada, że w obec nich listy Stöckera są niewinnymi. „Vorwärts“ w rafinowany sposób postępuje z swymi publikacjami, upatrując chwili najodpowiedniejszej do tego, by konserwatystom zadać cios najcięższy, albo aby odwrócić uwagę, od swego stronnictwa i wywołać spór między przeciwnikami. Interesującą z pewnością będzie przyszła sesja parlamentarna w czasie której okaże się, o ile postąpiło naprzód rozdwojenie w łonie frakcji konserwatywnej.

## Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.

II.

(Ciąg dalszy)

Kolonizacja wymaga jednak wiele czasu i trudu, *c'est une oeuvre de longue haleine*, jak mówią Francuzi. Państwa, prowadzące politykę kolonialną, muszą zatem panować nad morzami, lub żyć w pokoju z państwami morskimi, któreby mogły im odebrać ich kolonie. Francya już w XVII i XVIII wieku była mocarstwem kolonialnym i niektóre jej kolonie, jak Kanada i Luizjana, świetnie rozwijały się. W wojnach z Anglią na początku bieżącego wieku potęga jej morską została złamana, i Francya swe kolonie, rzucając nadzieje, straciła. Od zajęcia Algierji w 1830 roku rozpoczyna się najnowsza epoka polityki kolonialnej francuskiej, usprawiedliwiającej daleko idące oczekiwania, albowiem kolonie, które Francya dziś już posiada, przedstawiają ogromną wartość. Zwiedzając wystawę paryską, mogli się przekonać w pawilonach kolonialnych o ich przyrodzonych bogactwach. Przedewszystkiem Algierja i Tunis opowiadają do wielkich nadziei, i publicznie francuzcy podnoszą to z dumą, że z końcem stulecia ludność europejska w Algierji dojdzie do miliona, a gdy Francya będzie obchodziła stoletnie rocznicę posiadania tego kraju, do dwóch milionów. Wobec tego powinny politycy rozważyć, czy może Francya poświęcić swe kolonie dla wątpliwych szans odzyskania Alzacji i Lotaryngji? Mówimy „wątpliwą“, gdyż największy szowinista przyzna, że walka z trójprzymierzem, popartem przez Anglię, będzie ciężką, a wynik jej wątpliwym w Europie. Co zaś do kolonii, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Francya w takiej wojnie utraciłaby ponownie swe posiadłości zamorskie, a tak to widzimy z przykładu Włoch, coraz trudniej jest zakładać nowe kolonie, ponieważ obszary, nadające się na nie, znajdują się już po większej części w posiadaniu mocarstw europejskich. Gdyby zatem Francya utraciła swe kolonie, musiałaby wyrzec się polityki kolonialnej w wielkim stylu.

Nadto nie należy zapominać, że Rosya, pokonawszy trójprzymierze, stała się groźną i dla Francji samej. Jeden z francuzkich mężów stanu trafnie określał położenie, mówiąc:

„Pła pana Rosya jest dziś nieprzyjacielem, wówczas gdy dla nas Niemcy są dziś, a Rosya jutro, tj. po pokonaniu Niemiec, będzie naszym wrogiem.“ Rozpatrując szanse wojny w przymierzu z tym jutrzejszym wrogiem, widzimy tedy, że w razie klęski, Francya srogo musiałaby opłacić swoją niegłębłość, a nawet w razie zwycięstwa, odzyskując Alzacyę i Lotaryngję, utraciłaby niepowrotnie swoje kolonie i znalazłaby się wobec nowego, groźnego niebezpieczeństwa. Natomiast zbrojąc się i wyciekając, rozwinię i rozszerzy swe zamorskie posiadłości, rzucając tak wielkie nadzieje, nie wyrzekając się zarazem szans, mogących nadarzyć się w przyszłości, bo z silnym zawsze liczą się na świecie. Europa pragnie pokoju i chętnieby się rozbiła. Ale tylko wówczas może ona rozbroić się, gdy ważniejsze kwestje sporne zostaną przyjaźnie załatwione. Dopiero wtedy będą mogły mocarstwa europejskie zawrzeć między sobą odporny sojusz, nie wyrzekając się swej samodzielności, tak samo, jak to ma miejsce w trójprzymierzu. Należy się zatem spodziewać, że z czasem wynajdzie się sposób, zapewnający pokojowe pożycie tych dwóch, tak wysoce cywilizowanych narodów. Ale rozsądek nie radzi wyłącznie światem, a uczucia i namiętności biorą wielki udział w tych rządach. Przemienie więc jeszcze niejedną noc, zanim spokojna rozważyć pokona ideę odwetu, a do tego czasu może car liczyć na pewno, że Francya gotowa na jego skinienie rzucić się na Niemcy.

Wreszcie Rosya sama wierzy w to, że XX stulecie należy do niej, i w istocie już jej niedaleko do tego, ażeby mieć stanowczą przewagę w Europie. W roku 1895 ma Rosya około 126 milionów mieszkańców, tj. tyle, co wszystkie trzy sprzymierzone środkowo-europejskie mocarstwa razem. Posiada ona rozgąszczoną sieć kolei żelaznych, która się co roku uzupełnia. Wojsko jej zwiększa się nieustannie, przeważna część jego stoi wzdłuż zachodniej granicy cesarstwa, i jeszcze w jesieni 1894 r. ściągnięto 38 dywizyj kawalerji z Kaukazu w okolice Kobrynia, a 7 dywizyj kawalerji z Elisawetgradu do Włodzimierza Wołyńskiego. W tymże 1894 roku utworzono 19 korpus, a 20 21 wkrótce zostaną utworzone. Narzędzie uzbrojenie piechoty rosyjskiej nowym małowalibrowym repeterem, zostanie niebawem ukończonym. Nie da się zatem zaprzeczyć, że mogąca bez-

warunkowo liczyć na współdziałanie Francji Rosya, stanowi groźne niebezpieczeństwo dla Europy, ponieważ nie wyrzekła się ani w Azji, ani w Europie swoich celów i zamiarów, a te zarówno pod względem politycznym, jakoteż i ekonomicznym, nie dadzą się żadną miarą pogodzić ani z interesami mocarstw, wchodzących w skład trójprzymierza w Europie, ani z interesami Anglii w Azji.

Z dotychczasowego zachowania się cara Mikołaja II możemy wnioskować, że pozostanie on wiernym tradycji caratu, tak jak ona wyrobiła się od Piotra W. i Katarzyny do Aleksandra III, wraz z jego ultra-narodowym i religijnym kierunkiem. Tylko odpowiednio do swego usposobienia będzie się on starał przeprowadzać swe cele i zamiary nie tak bezwzględnie, ale zapomocą łagodniejszych środków, jak jego ojciec. Polityka zagraniczna Rosji, zwłaszcza od czasu, jak nią kieruje ks. Lobanow-Rostowski, odznacza się wielką ruchliwością. Rosya występuje czynnie we wschodniej Azji i wciąga w swą grę nie tylko bałkański półwysep, ale i Afrykę. Dotychczas działania jej ograniczały się na Europie i Azji. Obecnie, jako widać z pobytu deputacy abisyjskiej w Petersburgu, zaczyna ona zajmować się i Afryką, z czego można wnioskować, że gdyby Rosya posiadała Małą Azję, nie zatrzymałaby się przy Suezkim kanale, ale starałaby się rozszerzyć swoją sferę wpływu i działalności na kraje Faraonów, oraz na zamieszkałą przez jej współwyznawców Abisynję. Dziś już zatem widoczne, że polityka rosyjska obejmie z czasem cały stary świat. Ale i w zagranicznej polityce młody car odpowiednio do swego usposobienia jest mniej bezwzględny od swego ojca, jak to widzimy z odpowiedzi na depezę kondolencyjną ks. Ferdynanda bułgarskiego, z przyjęcia deputacy bułgarskiej itd. Za jego rządów będzie zatem mogła dyplomacja rosyjska wrócić do swych dawnych świątyni tradycji i występować ze swą znaną zręcznością i przebiegłością, tak wstrętą Aleksandrowi III, a której ona tyle powodzeń zawdzięczała.

(Cokończenie nastąpi.)

## Niemcy.

\* Berlin, 10 października. Zjazd socjalistów. Kwestya agrarna stała się na ostatnich zjazdach socjalistów niemieckich delikatnym punktem, którego dotknięcie wywoływało gwałtowne polemiki i kłótnie w łonie frakcji socjalno-demokratycznej. I tegoroczny zjazd przedstawia światu to samo widowisko. Zadziwiający jest fakt, że dep. Bebel z zawziętego przeciwnika przedzierzgnął się nagle w gorliwego obrońcę programu agrarnego. Ta niespodziewana zmiana przysporzyła mu wielu przeciwników i wywołała liczne zaczepki, często osobistej natury. Najgłośniejszym był Schippel, który rozprządał słowami jak „szarlataneria, niegodziwość, niesumienność“ i zwrócił się do Bebla z groźbą, że jeżeli „członkowie komisji agrarnej nie chcą zrozumieć jaką iść drogą, to im robotnicy drogę pokażą“. Towarzyszka Zetkin z Sztutgartu, bardzo wymowna dama, lubująca się w podobieństwach i kwiecistych mowach, przytoczyła pod adresem Bebla miejsce z „Fausta“: „Es thut mir in der Seele weh, dass ich dich in der Gesellschaft seh!“ Jakkolwiek Liebknecht stanął w obronie dawnego towarzysza walki i programu agrarnego, to jednakże tenże z pewnością zostanie odrzucony. Ostateczna decyzja ma nastąpić jutro. Z długich obrad nad programem agrarnym zasługuje na uwagę wzmianka Towarz. Herberta, również przeciwnika programu agrarnego, który oświadczył, że agitacja socjalistyczna na wsiach Górnoego Ślązka dla tego nie była żądnym postępem, ponieważ tam przeważa żywioł katolicki. Przez słowa: „Gdyby Pomorze było katolickiem, natenczas nie mielibyśmy tam ani w części tyłu zwolenników“, wystawiła on mimowolnie chlubne świadectwo ludowi katolickiemu.

Na zebraniu w brandenburskiego Związku ewangelickiego w Charlottenburgu przemawiał prof. Scholz na temat: „W jaki sposób służy Związek ewangelicki swemu kościółowi?“, odpowiadając na to pytanie: Związek ewangelicki woła przez swoje działania do wszystkich ewangelików: „Strzeżcie się lekceważyć Rzym i sądzić, że przy powierzchownej nauce można skutecznie walczyć; tylko żywa wiara może zwać w tych poważnych czasach. Strzeżcie się lekceważyć Rzym; jeżeli Rzym jest potęgą wszechświatową, to i my musimy być zjednoczeni i zaprzestać szarpania się nawzajem. Nie chcemy atoli takto mówić, ale także czynić i przedewszystkiem podnieść życie kościelne“. Pastor Thaeer prawił o zadaniach Związku w obec kraju, w końcu znany kaznodzieja Fliedner kreślił w ponurych barwach niedolę ewangelików w Hiszpanii i apelował do kieszeni współwyznawców swoich.

— No, mój panicu — przemówił wreszcie baron — żadnej historii nadawywałem się o tobie!.. Jednusiowi gardło się zeszurowało tak, że głosu nie byłby mógł wydobyć.

— Myślałeś, że to się ukryje?.. — ciągnął dalej ojciec — że za moimi plecami będziesz broił, broił, a ja będę ślepy i głuchy?.. Przerachowałeś się jednak!.. wiem wszystko.

Z zaciśniętych ust młodego barona wymknęło się niezreżne słówko:

— Już?!

Struchlał i dech zaparł w sobie, nie spostrzegłszy się, że w tych trzech literach przyznał się z góry do wszystkiego, co ojciec wiedział i czego dotąd nie wiedział jeszcze.

To „już“ zgubił go bez ratunku i zawikłało w sieć, w którą się sam złowił, poczuwając do winy; baronowi też wystarczyło ono zupełnie do zorientowania się w sytuacji.

— A więc coś zbroił rzeczywiście! — pomyślał. — Popieł miał zatem dobre informacje.

Nie przypuszczał jednak, jak wielkie zachodzi między nim a synem nieporozumienie i do czego go w końcu doprowadziło śledztwo, rozpoczęte na zasadzie jedynie głuchej pogłoski o długach, zaciąganych jakoby u lichwarzy przez marnotrawnego syna.

— A już! — odezwał się szorstko i groźnie, z miną, która zapowiadała wyrok surowego potępienia.

Chwilę milczał znowu, potem ściągając brwi i topiąc w Jędrusiu spojrzenia, jak dwa stalowe ostrza, spytał:

— I cóż ty sobie myślał, łotrze jakiś, że takie rzeczy ukryją się przedemną?.. co?!

— Półturzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby ministerstwo stanu na ostatnim posiedzeniu we wtorek miało uchwalić przedłożenie sejmowi pruskiemu noweli do ustawy o stowarzyszeniach.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że w środę odbyła się „poufna pogadanka“ ministerstwa stanu pod przewodnictwem ks. Hohenlohego.

## Ziemię słońska.

\* W „Birz. Wied.“ (nr. 260) czytamy:

„Projekt ustawy o wykupieniu prawa propinacyjnego i dominialnego w guberniach Królestwa Polskiego, południowo-zachodnich i besarabskiej wniesiony będzie do rady państwa najpóźniej w listopadzie. Prawo propinacji postanowiono skasować od dnia 13 stycznia 1896 r. Za skasowanie prawa propinacji właściciele jego otrzymają ze skarbu wyodrębenie w tym wypadku, jeżeli prawo poparte jest specjalnymi aktami nadawczymi, a nie wypływa z samego tylko prawa własności ziemskiej. Jako dowody uważane będą: Rozkazy Najwyższe, akty nadawcze b. królów polskich oraz wielkich książąt litewskich, wreszcie uchwały sejmowe. Przy oznaczeniu cyfry dochodu, brane będą w rachubę zawarte do dnia 13 stycznia 1892 r. przed rejentem kontraktu, jeżeli w nich określona jest dokładnie własność dzierżawna i opłata za propinacyę. W braku kontraktów rejentalnych lub w tym wypadku, kiedy opłata za propinacyę obliczana jest łącznie z innymi, do oznaczenia wartości propinacyi użyte będą akty kupna majątku, książki handlowe i ekonomiczne, wreszcie inne tego rodzaju dokumenty. Cyfra dochodu z propinacyi oznacza się średnio z dochodu 5 lat ostatnich. Obliczwszy dochód, po potrąceniu 1/5 część kapitalizuje się w stosunku 6 proc. i otrzymywana w ten sposób suma stanowi wynagrodzenie za prawo propinacyi. W razie, gdyby instytucje, które zajmować się będą sprawdzaniem dokumentów miały jakakolwiek wątpliwość co do ich autentyczności, wówczas dokumenty odesłane być winny do prokuratora, w celu dokładnego wyjaśnienia kwestyi.“

„Russk. wiesd“ (nr. 252) zamieszczają następującą notatkę:

„Doświadczenie w państwach Europy zachodniej wykazało, że w zakresie rozwoju stosunków handlowych nader ważne znaczenie odgrywa komiwojażerowie. Ci zwłaszcza podróżujący subjekci handlowi mają doniosłe znaczenie w obrębie państwa rosyjskiego, gdzie znaczne odległości utrudniają wzajemne stosunki a różnica klimatu stwarza całkiem odmienne warunki życia. Niezależnie od tego, ponieważ handel prowadzony bywa częściowo na kredyt, przeto ustanowienie odpowiedzialności kredytowej danej osoby, z którą mamy do czynienia w handlu, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, a wyjaśnienie tej okoliczności może być dokonane tylko na miejscu przez doświadczonego komiwojażera. Uwzględniając to wszystko, ministerym finansów postanowiło przyspieszyć wygotowanie odpowiednich przepisów o komiwojażerach. Całkowita ustawa gotowa będzie za kilka dni. Nowe przepisy obejmują pomiędzy i nemi zastrzeżenie, aby komiwojażerowie zaopatrzeni byli w pełnomocnictwa swoich mocodawców, albowiem ci ostatni są odpowiedzialni za czynność swoich subiektów; dalej w książeczki legitymacyjne, a wreszcie w świadectwa z opłaconego specjalnie podatku. Ustawa przewiduje i karze różne nadużycia ze strony komiwojażerów, a mianowicie: nadużycie zaufania, sprzedaż towarów pod formą wzorów i prób itd.“

Korespondent nowojorski „Wiestn. finans.“ (nr. 37) zamieszcza obszerny artykuł o organizacji pracy w Stanach Zjednoczonych. W konkluzji artykułu znajdujemy następujący ustęp, stwierdzający raz jeszcze więcej niż wystarczającą liczbę rąk do pracy za Oceanem. Wniosek rządowy, że emigracja do Ameryki nie może przynieść nic więcej na nędzę dla tych, którzy lekkomyślnie chcieli tam szukać pracy: Oto słowa korespondenta:

„Obecnie, skutkiem smutnego w ogóle stanu ekonomicznego, trudniej tu niż kiedykolwiek o pracę, to też przybyłym z Europy rzeszom wyrobicznym niedza zagłada w oczy, a norma płacy spadła znacznie. W nadziei, że niniejsza wzmianka moja dostanie się do redakcyi pism rosyjskich, polskich i fińskich, ośmielim się prosić je o zaznaczenie faktu, że w danej chwili w Stanach Zjednoczonych popyt na pracę wyrobniczą jest o wiele mniejszy od ilości ludzi, szukających takiego zajęcia; powstrzymaj to może niejednemu od podróży do Ameryki po szczęście, którego tu nie zdołają znaleźć. Smutek ogarnia każdego na widok tych nieszczęśliwych, pogrążonych w strasznej biedzie, dzięki różnym pokątnym agentom kompanii parostatkowych, którzy wciągają w zasadzkę ciemne masy, obiecując im tutaj złote góry.“

Jędrus siedział z duszą na ramieniu, zgnębiony i zawstydzony, jak student wobec profesora, któremu grozi wydalenie ze szkoły; nie miał w tej chwili wcale miny romantycznego bohatera, czerwił się i zagryzał tylko usta, nie odpowiadając ani słowem.

— Wydały się twoje sprawki, panicu! — mówił dalej baron — nie jesteś godzien nosić mego nazwiska!.. hańbisz nasz ród i to w takiej chwili, w której rozstrzyga się los twojej siostry. Czy ty wiesz, że małżeństwo Niny z Kreamem mogłoby się rozchwiać, gdyby ta rzecz stała się głośną?.. Kompromitujesz nas swoim postępowaniem!.. Wychowałem sobie darmożjadę, z którego żadnej nie mam pociechy, a teraz jeszcze taki skandal mi robisz!.. Wstydl! hańba!.. żebym ja się dopiero od obcych ludzi musiał dowiadywać! Już cię wzięli na języki, znają cię już. Jutro całe miasto o tobie mówić będzie!..

— Ja przecież, proszę papy, nikomu... ja nikomu... nie opowiadałem o niczem... próbowałem się usprawiedliwiać — to już jeżeli kto, to chyba ona sama... —

— Co za ona?... jaka ona?... — przerwał mu baron, nie rozumiejąc o kim mówi.

— No, ona... ta... Klocia.

— Co za Klocia?!

— Przecież ona ma imię Klotylda — objaśnił go najwinnie syn w przypuszczeniu, że ojciec uwiadomił o całym jego stosunku z Dranieką.

Baron oczy wytrzeszczył; zmiarkował, że natrafia na ślad jakiejś tajemnicy, którą mu przypadek niespodzianie odsłaniał, a w porę pałapał się, że jeśli zręcznym fortelem nitki tej nie uchwyci, to do kłębka nie tak łatwo dojdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## 105 SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 254.)

Dreszcze go przenikały za każdym razem, kiedy go ojciec zagadał — i płochliwe, wystraszone spojrzenia rzucał na niego przy spotkaniu, aby się przekonać, czy „stary“ wie już o czem, czy dotąd nie odkrył jeszcze tajemnicy synalca?

Gdy mu służący przyniósł wezwanie ojca, nogi się pod nim zachwiały.

Przypomniał sobie, na szczęście, słowa Gajczyckiego, który mu dodawał otuchy, powtarzając ze swoją reżonerską swadą:

— Nie bądź głupi, mój kochany!.. Czego się masz obawiać? Ostatecznie, albo się jest mężczyzną, albo się nim nie jest!.. Cóż ci może twój stary zrobić?.. przecie cię nie zje, ani w skórę ci nie da. To trudno, tak czy owak, dowiedzieć się raz musi, a chyba ma tyle rozumu, aby takie rzeczy traktował jak należy. Nie myśl, że to się tobie jednemu przydarzyło; każdy młody człowiek przechodzi podobne awanturki. No, uszy do góry!.. nie bądź niuńka!.. przestań być smarkaczem!.. ostatecznie, albo się ma odwagę swoich przekoń, albo się jej nie ma!..

— No, to się rozumie! — odpowiadał mu wówczas; nadrabiając miną i poczuwając się nieszczerze do większej ambicji, niż ją posiadał — albo się ma, albo się nie ma! — powtarzał machinalnie — to się

rozumie!.. Ale bo widzisz, z papy to nie tak łatwo... on... on... on ma trochę krańców w tym względzie pojęcia i... —

— Głowy ci przecie nie urwie! — konkludował zniecierpliwiony Gajczycki.

— Głowy mi przecie nie urwie! — mówił też sobie w tej chwili Jędrus, wezwany nagle do gabinetu ojca i zebrawszy całą przytomność umysłu, z jakąś teatralną miną bohatera, przygotowanego na wszystko, powstał z miejsca.

Nogi mu jednak drżały i ugięły się w kolanach, gdy przechodził przez długi szereg pokoi rodzicielskiego apartamentu.

Baron przyjął syna z miną poważną, zachmurzoną, niemal srogą; w milczeniu wytrzymał go długą chwilę, potem wstał, poszedł ku drzwiom i zamknął je na klucz.

— Siadaj! — rzekł krótko, rozkazująco, zajmując swoje miejsce za biurkiem.

Jędrus machinalnie spełnił rozkaz.

Ojciec zdawał się namyślać, od czego zacząć; wysunął szufladę, w której stało pudełko z papierosami i wpatrywał się w nią.

Jędrusowi pociemniało w oczach; obok pudełka błysnęła lufa rewolwerowa.

Przez chwilę przemknęła mu straszna myśl przez głowę: czy to wszystkim nie jest wstępem do jakiejś tragicznej egzekucji?.. — ale baron sięgnął powoli ręką do szuflady i mierząc syna groźnym spojrzeniem, wyjął tylko papierosa, zapalił, zaciągnął się dymem i miledzał w dalszym ciągu, szuflady jednak nie zamykał.

Milczenie to działało przynębiająco na młodego człowieka; miewał się i zagryzał usta, czekając, jak winowajca, rozpoczęcia indagacji.

# Telegramy.

**Paryż**, 9 października. Prezydent Faure dał dzisiaj na cześć króla portugalskiego i wielkiego księcia Konstantego wielki bankiet, na którym byli wszyscy ministrowie i ks. Lobanow.

**Lyon**, 10 października. Pismo „Missions catholiques“ donosi z Hankau, że prześladowanie Chrześcijan rozprzestrzeniło się także na inne prowincje chińskie. Zabudowania misyjne w Nanczang zostały zniszczone; Chrześcijanie w części zamordowani, w części poranieni.

**Madryt**, 10 października. Gazety donoszą, że rząd zamierza uzbudować 16 okrętów transportowych i przebudować dwa stare pancerniki. W arsenalach państwowych panuje gorączkowy ruch. „Imparcial“ sądzi, że zarządzenia te zostały przewidziane na przypadek, gdyby Stany Zjednoczone uznały powstańców kubańskich jako mocarstwo prowadzące wojnę.

**Bucznogród**, 10 października. Z strony kompetentnej zaręczają, że wiadomości gazet, jakoby ks. Klementyna doręczyła ks. Ferdynandowi uchwałę koburskiej rady familijnej, dotyczącą wyznania księcia Borysa, jest bezpodstawną. Rada familijna domu koburskiego nie istnieje, a ani ks. Klementyna, ani nikt inny nie miesza się do spraw dynastycznych domu bułgarskiego.

**Bruksela**, 10 października. „Indépendance Belge“ donosi, że zbior się wojskowa ekspedycja celem stłumienia powstania Negrów w Luaburgu. Ekspedycja ta będzie dowodził van Gele i porucznik de Kethulle.

**Kopenhaga**, 10 października. Parowiec „Natter“ zderzył się w pobliżu wyspy Aaland z parowcem „Livonia“. „Livonia“ zatonała. 14 osób straciło życie. 10 osób z kapitanem zostało uratowanych.

**Paryż**, 11 października. W ks. Konstanty i ks. Lobanow byli na posiedzeniu akademii i składali tam pp. Hanoteaux i Poincaré życzenia z powodu zwycięstwa madagaskarskiego. Wiadomość o zwycięstwie tem przesłała rada ministerjalna do Petersburga.

**Zagrzeb**, 11 października. „Agr. Ztg.“ donosi, że Biskup Strozmayr uniewinnił się w liście do bana, że nie przybył na uroczystości pobytu cesarza w Zagrzebiu z powodu podeszłego wieku choroby.

**Carogród**, 11 października. Rozruchy w Trapezunt zostały, o ile się zdaje, stłumione.

**Lublana**, 11 października. Wczorajsze trzęsienie ziemi miało większe rozmiary. Mury domów poruszały się.

**Praga**, 11 października. Dzisiaj rano został ścięty anarchista górnik A. Hoffmann, który w czerwcu zastrzelił inspektora górniczego, który odciągnął mu placę za świętowanie 1 maja.

**Hawana**, 11 października. Rada wojenna skazała przywódców powstania Ameroga na śmierć, Riembala na pracę przymusową.

**Barcelona**, 11 października. Studenci wznowili liberalne demonstracje. Musiała przeciw nim wystąpić żandarmeria.

**Ateń**, 11 października. Podczas rzezi w Trapezunt zabito, wedle urzędowych doniesień, także kilku Greków.

## Towarzystwo dziennikarzy polskich.

**Lwów**, 7 października

Dnia 5-go b. m. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków rzeczywistych „Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich“, na którym uchwalony został nowy statut Towarzystwa.

Ze względu, że do Towarzystwa należy bardzo wielu członków wspierających, co dowodzi, iż społeczeństwo nasze interesuje się tą młodą instytucją i nie szczędzi jej życzliwego poparcia, uważamy za stosowne zaznajomić czytelników z treścią zmian wprowadzonych do nowego statutu.

Przedewszystkiem zgromadzenie uchwaliło zmienić nazwę Towarzystwa na „Towarzystwo dziennikarzy polskich“. Celem Towarzystwa ma być prócz niesienia pomocy materialnej członkom rzeczywistym oraz ich rodzinom, także bronienie moralnych i materialnych interesów dziennikarzy polskich.

Ważnym jest także nowe postanowienie, iż na wniosek wydziału Towa. zystwa, może być za uchwałą walnego zgromadzenia utworzony syndykat dla załatwiania między dziennikarzami sporów, mających swe źródło w stosunkach publicystycznych. Regulamin tego syndykatu, który musi być zatwierdzony przez walne zgromadzenie, zawierać ma również przepisy co do składu i obowiązków syndykatu.

Według nowego statutu członkiem rzeczywistym może być bez względu na płeć każdy dziennikarz lub literat, który ukończył już 24 rok życia i przynajmniej od dwóch lat pisuje stale do dzienników polskich.

Członkiem wspierającym może być bez względu na płeć każdy, kto zobowiąże się płacić na rzecz Towarzystwa co najmniej 100 koron rocznie, lub też złoży jednorazowy datek w kwocie 1000 koron.

Wysokość wkładek członków rzeczywistych po 2 korony miesięcznie, pozostała niezmienną, tylko wpisowe podwyższono, mianowicie płacić mają nowo przystępujący członkowie do 30 roku życia 10 koron, do 30 do 40 roku życia 20 koron, od 40 do 50 roku życia 50 koron, a liczący ponad 50 lat 100 koron. Kto przekroczy 50 rok życia, może być przyjęty na członka rzeczywistego za zezwoleniem walnego zgromadzenia, kto zaś przekroczy 60 rok życia wcale nie może być przyjęty.

Dopiero po upływie 5 lat od założenia Towarzystwa, a zatem w dniu 1 marca 1898 r. mogą członkowie w miarę rozporządzeń dochodów korzystać ze statego zaopatrzenia, do roku 1898 wszystkie dochody Towarzystwa wpływać mają do funduszu żelaznego, który jest nienaruszalny.

W miejscowościach, w których jest przynajmniej dziesięciu członków rzeczywistych, zamianuje wydział swoich delegatów, mających pośredniczyć między miejscowymi członkami a wydziałem. Nowy statut rozszerzył również prawa członków wspierających. Mają oni prawo brania udziału w walnych zgromadzeniach i zabierania na nich głosu, oraz prawo wybieralności do komisji rewizyjnej dla badania rachunków przez wydział przedkładanych. Do komisji tej, złożonej z 6 członków, należąć ma 3 członków rzeczywistych, i 3 członków wspierających.

Można mieć nadzieję, że na powyższych zasadach statutu Towarzystwo zdoła się pomyślnie rozwinąć, a przy zapobiegliwości i rozumnej aktywności zarządczącego wydziału, polscy dziennikarze, oraz wdowy i sieroty po nich, znajdą w Towarzystwie możność zaopatrzenia swego na starość i pozbędą się naturalnej dziś troski o zabezpieczenie bytu swej najbliższej rodziny.

## Kronika

**miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań**, piątek 11 października.

\* **Doniesienia urzędowe.** Urzędnicy kolejowi Barske i Primus z Poznania otrzymali order koronny IV klasy.

\* **„Deutsche Warte“** rozpisala się w swoim czasie o rzekomym ucisku niemieckich katolików w Poznaniu. Falsze te prosteje X Klinke, wikaryusz przy kościele franciszkańskim, w „Deutsche Warte“ w następujących słowach:

„W numerze 219 pisma „Erzähler an der Spree“, dodatku do „Deutsche Warte“, znajduje się korespondencja, podpisana literami St., w której obok innych nieprawdziwych wiadomości zawarte są fałszywe dane o kościele pofranciszkańskim w Poznaniu. Autor, który o sobie mówi, że jest do rze „obeznany“ z stosunkami miasta i prowincji, twierdzi fałszywie, że w stolicy Księstwa — jeżeli w ostatnim czasie nie zaszła jaka zmiana — dla niemieckich katolików odbywają się tylko co dwa tygodnie w jednym kościele (z około 15 kościołów katolickich), tj. w kościele pofranciszkańskim, łamanym językiem wygłaszane kazania niemieckie.

„Faktem jest, że w kościele pofranciszkańskim odbywają się od przeszło trzydziestu lat we wszystkie niedziele i święta po dwa niemieckie kazania, wygłaszane przez czysto-niemieckich księży, obecnie przez X. prebend. Spaetha i X. wik. Klinkego. Obaj mówią bardzo źle po polsku. Nadto odbywają się w Poznaniu kazania niemieckie w kościele farnym 10 razy na rok, w kościele św. Marcina 4 razy, w kościele św. Wojciecha 4 i w kościele św. Rocha 3 razy na rok. Niemieckie katolicy w mieście Poznaniu nie mają zatem pod względem kazań żadnego powodu do skargi.

J. Klinke,

wikaryusz przy kościele pofranciszkańskim i nauczyciel religii.“

\* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia Kazimierza Zalewskiego: „Łotrzyca“.

W niedzielę obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p. . . . „Kościuszkę pod Racławicami“

\* **„Dziennik Pozn.“** donosi, że „na sali Waltera na Łazarzu odbyło się zebranie katolickich mieszkańców Łazarza i Górczyna pod przewodnictwem X. prob. dr. Lewickiego itd.“ Dla zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom stwierdzamy, że wiadomość ta jest niedokładną; odbyła się bowiem tylko poufna prywatna pogadanka, z której przebiegu bliższe szczegóły nie są przeznaczona dla szerszej publiczności.

\* **O niedźwiedzią skórę** kłóci się „Alldeutsche Bl.“ autor broszury „Grossdeutschland“, o której zdawaliśmy swego czasu sprawę a którą wyśmiał nawet tutejszy szwajcarski „Pos. Tagebl.“ Autor zyskał jakiś rywal, który pragnie go przewyższyć w apetytach pangermańskich i w żarłoczności swej pochłania w swoim niemieckim żołądku nawet Francuzów. Na to odpowiada autor „quod non!“ wywołując, co następuje: Co prawda to w środkowej Europie uznajeć prócz Niemców tylko Francuzów, Włochów, Skandynawczyków, Rosyan, Polaków (co za łaska!), Rusinów, Rumuńczyków i Słowian południowych za uprawnionych do egzystencji, po części z powodu ich liczby, historii i siedzib. Z tych samych powodów odmawiam prawa do egzystencji Czechom, Madziarom, Słowakom i Słowenom“. I to drukują „All. Bl.“, które bezustannie szcują przeciwko Polakom pod hasłem „ausrotten!“

\* **Cenne wyznaczenie.** W „Alldeutsche Bl.“ znajdujemy następujące zdanie: „Narodowość nie jest wyłącznie rezultatem pochodzenia, nie jest równoznaczną z rasą — cóżby się bowiem stało z niemieckością wszystkich tych, którzy żyją za wschodem brzegiem Łaby? — lecz niemiecki, jest ona wynikiem wspólnego posiadania jednego ucywilizowanego języka i jednej historii kulturowej.“ Krucho więc z „praniemieckością“ tutejszych „najserdeczniejszych“ naszych! I dziwić się jeszcze, że ci renegaci tak zażarcie tępią tych, którzy narodowości swej pozostali wiernymi; odstępów zawsze kłuje w oczy wierny.

\* **Wycieczka „Oddziału Kółowników poznańskiego „Sokoła“** odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. do Wrześni. Punkt zborny: cukiernia dr. Jagielskiego. Wyjazd punktualnie o godz. 2 1/2 po południu. Zarząd.

\* **Zatogulający w Poznaniu** pułk buzarów przyboznym cesarzowej obchodził wczoraj uroczystość rocznicę bitwy po Arteny.

\* **Złodzieje** włamali się wczoraj rano przed godziną 4 do biura drukarni Merzbacha, ograbili biurka i zabrali ze sobą około 200 marek w gotówce. Złodziei nie wysłędzono dotąd.

\* **Inowrocław.** Wczoraj odbyło się w Matwach urzędowe otwarcie nowego zboru protestanckiego zbudowanego kosztem dyrektora fabryki sody w Matwach, p. Goeckego.

\* **Z Kępińskiego.** W Siemianicach zgorzały trzy stodoły dominialne.

\* **Ostrzeżenie.** Przy mojej bytności dzisiejszej tutaj w Chomentowie oświadcza mi jeden tutejszy paraianin: „Dziś był u nas na hubie młody organista zbierający pieniądze na budowę kościoła w Mieścisku, przyczem przedłożył różne papiery. Powiadał, że nocował właśnie na probostwie w Brzyskorzystwi i narzekał na mieszkańców Żydowa, że mu podwód nie chcieli użyć. Organista ten wygłądał na 18-letniego młodzieńca i zgrabnie był ubrany.“ — Donosząc o tem, oświadczam, że w tych dniach żaden organista w Brzyskorzystwi na probostwie nie nocował. Proszę pisma wszystkie o rozszerzenie tego ostrzeżenia.

W Chomentowie, 10 października 1895.

X. Kucharski.

\* **Gniezno.** Dyrektor gimnazjum śremskiego dr. Martin, mianowany zastępcą dyrektora tutejszego gimnazjum dr. Schroeera przesiedlonego do Poznania, rozpoczął już urzędowanie.

\* **Do „Dziennika Kuj.“** piszą ze Strzelna, 7 października. W zesłaniu środę d. 2 bm. toczyła się sprawa przed tutejszym sądem ławniczym przeciwko: 1) administratorowi tutejszej domeny, p. Jürgensowi, 2) p. Körnerowi, jego rządcy, i 3) obywatelowi państwa Gorczycy.

Rzecz miała się tak. W kwietniu tego roku zajechał do swej siostry, przed dom należący do tutejszej domeny, a położony przy żwirówce wiodącej ku Młynom, obok zabudowań p. Gorczycy, farny Jasiński. Odpisawszy konie, wszedł do pomieszczenia swej siostry. Po niejakijsz chwili zjechał przed ten sam dom również ze swym rządzą p. administratorem, zeszedł z wozu i rozkazał rządzą swemu wywołać z domu Jasińskiego. Rządca wpadł z furją do izby ze słowami: „Ty psia, .. złodzieju, czemuś zostawił konie i czemu te konie tak te drzewka pokaleczyły!“ — schwycił Jasińskiego za kolarz i wyrzucił go z pomieszczenia. Jasiński opierał się z początku u paści, twierdząc, że jeżeli jest jakimkolwiek szkoda, to potrafi zapłacić i wynagrodzić, ale nikt nie ma prawa z domu go wyrzucić. W tej chwili przyskoczył sam administrator Jürgens i uderzył Jasińskiego przez głowę dwa razy kijem oprawionym na końcu w żelazo tak silnie iż Jasiński krwią zbroczony upadł na ziemię. Rozpoczęła się potem formalna egzekucja, gdyż nieszczęśliwy ofiarę zbito niemilosierdzie kijami. Jasiński porwał się z miejsca, kiedy już bcie ustało i uciekał do pomieszczenia swej siostry, wt m przychodzi jeszcze p. Gorczyca, woła: „Ty psia.. polski psie, ciebie trzeba dzisiaj dobić!“ — bije także od siebie nieszczęśliwego człowieka niemilosiernie po twarzy i wypcha go do mieszkania siostry.

Jasiński przeleżał 4 tygodnie w łóżku i miał po dług świadectwa p. dr. Szafarkiewicza na głowie dwie rany 5 centymetrów długie a po ciele sińce napuchłe. W terminie oskarżenia bronili się tem, iż Jasiński uderzył na nich, nie chciał swego nazwiska wyjawić; tablicy przy wozie nie miał, a oni znajdowali się jakoby w stanie obrony (Nothwehr).

Co więcej — oskarżony Gorczyca wyparł się słów wypowiedzianych, twierdząc, że od samej kołki czuje się Polakiem i nigdy się nie wypiera swej narodowości. Jednakowoż świadkowie wyrażają p. Gorczycy podziwianie. Świadców było sześciu i wszyscy znali, że Jasiński został okrutnie zbitý bez żadnego powodu. Prokurator at li wywołał, że oskarżeni byli zagrożeni upaści z strony Jasińskiego, że ostatni nie chciał owym panom jako przelozonym swego nazwiska wymienić i, że nie miał tabliczki przy wozie. Z tych powodów wniosk o zupełne uwolnienie obżalowanych. Sąd jednak był innego zdania i po krótkiej naradzie skazał administratora Jürgensa na 10 marek kary lub 3 dni komórki, Gorczyce i Körnera po 20 marek kary albo po tygodniu komórki.

Wyrok ten uważają tu powszechnie za łagodny. Wielce dziwią się wszyscy p. Gorczycy, który wmszał się w awanturę prawem kaduka i na dobitkę znecał się nad polską narodowością farnala, lubo sam niby także jest Polakiem. Nawiasowo nadmieniam, że p. G. pojął za żonę Niemkę i dzieci swe wychowuje po lutersku.

\* **Językiem luterskim** władac musi koniecznie pastor, który reflektowałby na posadę w Zitkiemach na Mazurach, przynoszącą 6000 marek dochodu. Dziwna, że szwajcarski niemiecy nie halasują z tego powodu; przecie pastorowie opóźniają w ten sposób garmanizację!..

\* **Rogi maońskie** nastawia znowu „Gesellige“ grzdziadki z powodu protestu Ojca św. przeciwko grabieży Rzymu i zarzucia Papięzowi zbrodnię „obrazy majestatu“. Na systematyczne podkopywanie uczuć katolickich przez grzdziadkię piśmiudo zwracamy uwagę kół interesowanych.

\* **Rozwój i stan Wszechnicy Jagiellońskiej** w ubiegłym roku szkolnym przedstawia się wedle sprawozdania prorektora prof. dr. Browicza j k następuje:

Uniwersyte w roku ubiegłym zyskał pod niejednym względem korzystniejsze warunki dla dalszego rozwoju swego przez lepsze uposażenie istniejących katedr, utworzenie nowych, uzyskanie odpowiednich fundusów na wykończenie budowy i wewnętrzne urządzenie tyle dla wydziału lekarskiego ważnego „Collegii medicis“. Używanie tego zawdzięczamy głównie dawnemu profesorowi i rektorowi tej szkoły, byłemu ministrowi oświaty, J. E. dr. Madeyskiemu, który był naszym ordonikiem w Radzie korony. Uniwersytet, pomny życzliwości i troskliwej opieki, jaką JE dr. Madeyski w czasie swego urzędowania szkołę naszą otaczał, wyraził mu za pośrednictwem Senatu akademickiego, w adresie doń wystosowanym, serdeczne podziękowanie i wdzięczność.

Liczba profesorów i docentów doszła do 97, a razem z asystentami i nauczycielami wynosi 141. Wykazawszy i podniósłszy ich naukowe prace, mówca poświęcił następnie gorące wspomnienia żalobne s. p. profesora Maryana Baraniekiego, s. p. prof. Lucjana Rydla i b. p. profesora Józefa Oettingera.

Liczba uczniów na wszystkich wydziałach wynosiła w półroczu zimowym 1,304; w półroczu letnim 1,230. Z nich pobierało stypendya w półroczu zimowym 158, w łącznej kwocie 16,600 złr.; w półroczu letnim 186, w łącznej kwocie 19,000 złr. Półroczny obdyto 132. Z tych przypadło na wydział teologiczny 1, prawniczy 49, lekarski 81, filozoficzny 1.

Z darów, ofiarowanych Uniwersytetowi, wymienił mówca: Konstanty hr. Przędziecki ofiarował nabytą przez siebie bibliotekę po s. p. prof. Lepkowskim, wynoszącą 2,683 tomów, dla instytutu historii sztuki. Księstwo Marcelowie Czartoryscy ofiarowali Uniwersytetowi zbiór okazów fauny morskiej, zebrany przez ich s. p. córkę.

W roku 1890 złożył X. Jan Gecewicz z zakonu Zmartwychwstańców 6000 złr., przeznaczając je na fundacyę stypendyjną imienia Józefa Szuskiego dla ucznia seminarium historycznego; list fundacyjny dopiero w tym roku zyskał zatwierdzenie Namiestnictwa. W bieżącym roku złożył rzeczywisty radca stanu Wągł Swiderski z Petersburga, czyniąc zadość ostatniej woli syna swego, kwotę 5000 rubli na fundacyę stypendyjną dla studentów naszego Uniwersytetu. Dalej wspomina mówca o znaney fundacyi s. p. Kazimierza Ratulda, wynoszącej 35,000 złr., przeznaczonyj na wybudowanie obszernej sali do wykładow uniwersyteckich i popularnych, gromadzących większą liczbę słuchaczy.

Z kwoty przeznaczonyj na ozdobienie Uniwersytetu, zakupił senat za cenę 5000 złr. szkic obrazu Matejki, przedstawiający apoteozę XVI w., pomyśszony obecnie w auli, dalej za cenę 8000 złr. cztery dywany z kościoła N. Maryi Panny; są to tak zwane dywany polskie, bardzo poszukiwane i przepłacane za granicą, które w ten sposób pozostaną w kraju i służyć będą podczas uroczystości do ozdobienia auli, a deponowane są w gabinecie historii sztuki. Z pozostałej sumy 17,000 złr., zamierza

Senat Akademicki wystawić posąg Mikołaja Kopernika w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej.

Mówca przeszedł do działalności każdego z czterech wydziałów, wymieniając nowe nominacje profesorów i naukowe nabytki. Co do wydziału lekarskiego zaznacza p. prorektor, że niezbędna jest budowa kliniki wewnętrznej, położniczo-ginekologicznej i okulistycznej. Szkice na kliniki wewnętrzną i okulistyczną przedłożone zostały rządowi, a w ostatnim czasie otrzymał oddział budowniczy starostwa tutejszego polecenie wypracowania szczegółowego planu budowy kliniki okulistycznej, mającej stanąć w siedzibie kliniki chirurgicznej. W sprawie budowy kliniki położniczej wystosował wydział lekarski memoriał, wykazujący potrzebę budowy domu położniczego, obejmującego tak klinicę, jako też oddział szpitalny, któryby rząd wespół z Wydziałem krajowym, podobnie jak to już jest we Lwowie, do skutku przywieść mógł. Zakład weterynaryi zyska prawdopodobnie od dnia 1 kwietnia 1896 roku odpowiedniej-ze umieszczenie. Wykazuje też p. prorektor, jakich nowych budowli potrzebuje wydział filozoficzny.

Stan Biblioteki Jagiellońskiej wynosił z końcem grudnia 1894 roku: 224,744 dzieł w 300,029 tomach, 1731 atlasów i map, 7730 rycin, 3222 nut, 5321 rękopisów w 6755 tomach, 9483 monet i medali, 267 dokumentów.

\* **Serce Kościuski.** W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki dnia 15 b. m. złożone ma być w kaplicy zamkowej Muzeum narodowego w Rapperswyl jego serce, dotąd przechowywane w Medyolanie przez rodzinę Morosini. Członek rady zawiadowczej tej instytucji hrabia Szczański-Brochocki wyjechał już do Medyolanu, aby odebrać serce Kościuszki i przywieźć do muzeum rapperswylskiego. Oddanie serca Kościuszki przez rodzinę Morosini w ręce hr. Szczańskiego-Brochockiego nastąpi w Vezia koło Lugano, w poniedziałek 14 b. m. — W zaproszeniu rozślanem przez zarząd muzeum zaznaczono, iż ceremonia we Veziu odbędzie się jak najciszej z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia ofiarodawczyni Notaryusz z Lugano spiszze akt odpowiedni, który zostanie podpisywany przez hr. Annę i Karolinę Morosini i hrabinę Józefinę Negroni Prati Morosini, chrześniczkę Kościuszki; margrabina Krystyna Sampa Soncino z powodu choroby do Veziu dla podpisania aktu przyjechać nie może i będzie w nin. przez pozostałe trzy siostry reprezentowaną. Świadcami aktu tego będzie kilku przyjaciół rodziny z Medyolanu — w liczbie ich słynny kompozytor i poeta hr. Dandolo — i ciż wraz z hr. Gianantonio Negroni Prati Morosini i hr. Alf. Casati, synem i zięciem hr. Józefiny, mają towarzyszyć hr. Szczańskiemu Brochockiemu w podróży do Rapperswylu. Pismo zarządu muzeum przypomina, iż przed rokiem jeszcze było postanowieniem, że z dniem oddania serca Kościuszki zostają członkami honorowymi muzeum trzy siostry hrabianki Anny Morosini, która już przed dwoma laty nim została, jakoteż kompozytrowie włoscy: Józef Verdi, senator i Henryk Boito; ci ostatni wpłynęli przyjaźnie na familię Morosini, że zgodziła się jeszcze w maju roku zeszłego na natychmiastowe oddanie serca Kościuszki.

\* **Rzym**, 8 października. (Mozaika watykańska. — Grób Medyceuszów we Florencji). W fabryce mozaik we Watykanie, gdzie wyrabiają kopie słynnych obrazów religijnych z kawałków szkła kolorowego (skala farb liczy do 10,000 odmian) kończą obecnie wielki obraz, przedstawiający świętego Marcjala i świętą Walerję. Mozaikowy ten obraz przeznaczony jest dla kościoła świętego Piotra, gdzie, jak wiadomo, w ołtarzach, znajdują się mozaikowe kopie arcydzieł pedzła, jak: Przemienienie Pańskie Rafała, Spowiedź św. Hieronima przez Domenichina itd. Sw. Marcjał był Biskupem w Limoges, dlatego też obecny Biskup Limoges, msgr. Renouard, dał pieniądze na sporządzenie kopii. Oryginał jest pedzła malarza włoskiego, Spadarino, z roku 1663-go. Siedmiu artystów pracowało przez trzy lata nad tą mozaiką. W grudniu obraz wstawiony będzie do jednego z ołtarzy w kościele św. Piotra.

We Florencji, z polecenia ministerium oświaty, robiono poszukiwania ciał Juliana i Wawrzyńca Medyceuszów w sławnej kaplicy bazyliki św. Wawrzyńca, zawierającej wspaniałe a niedokończone rzeźby pomnikowe Michała Anioła. Po oderwaniu posadzki ukazały się dwie drewniane skrzynie. W jednej z nich znalaziono szkielet i napis: Julian de Medici. Czaszka nosiła ślady dwóch cięć pałaszem, tak samo i noga. Julian został zabity, jak wiadomo, w katedrze florenckiej podczas sprzysiężenia Pazzich. Druga skrzynia zawierała szczątki Wawrzyńca Medyceusza. Odfotografowano je i przywrócono grób do dawnego stanu.

\* **Prócz rzeczywolpółit San Marino** istnieje we Włoszech samodzielna rzeczpospolita Tavolara; jest to wysepka położona na północy wyspy Sardynii; państwo to liczy 168 poddanych.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 12 października św. Maksymiliana B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 21 Zachód o godzinie 5 minut 11.

## Telegram gieldowy.

**Berlin**, 11 października 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	10	11	9	10
Pszentca stałej	100	100	100	100
na październik	127	137 75	104	20 104 70
na maj	145 75	146 50	103	90 104
Zyto stałej	113	114 25	101	101 10
na październik	113	114 25	100	40 100 50
na maj	122 75	122 25	105	80 105 25
Olej rzep. spok.	45	40 45	103	70 103 80
na październik	45	40 45	103	70 101 60
na maj	44 20	44 20	101	90 101 90
Okowita spok	34	30 34	168	85 169 80
na październik	7	30 37 50	101	50 101 40
na listopad	37	37 10	220	25 220 25
na grudzień	37	37 10	103	50 103 50
na stycznia	37	37 10	100	20 100
na maj	38	38 1	252	10 252
na wycieczka	—	—	48	20 48 20
Owies	114	114 25	232	20 232 50
na październik	—	—	—	—
Wypowiedziano:	200	1050	—	—
zyta wepeli	30,000	0,000	—	—
okowity kw. eksp.	—	—	—	—
spoz	0,000	0,000	—	—

**Szczecin**, 11 października 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	10	11	Okowita słabiej	10	11
Pszentca spok.	135	135	83	80	85 50
na październik	185	135 50	—	—	—
na kwiecień	143	143 50	—	—	—
Zyto spok.	117	117	—	—	—
na październik	117	117	—	—	—
na kwiecień	122	122	—	—	—
Olej rzep. spok.	44	44	—	—	—
na październik	44	44	—	—	—
na kwiecień	44	44	—	—	—

## Towarzystwa i Spółki.

\* **Górczyn.** Posiedzenie zwyczajne Towarz. „Kościusko” odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali p. Sobczyńskiego. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

\* **Wrocław, 10 października.** Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Polsko-katolickiego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu posiedzeń w Domu św. Wincetego. Na porządku obrad wykład Braci Trapistów z Afryki. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

\* **Z Wrocławia** donoszą nam, iż na dniu 6 b. m. odbyło się walne zebranie „Lutni” tamtejszej, na którym do zarządu obrano: pp. Plewińskiego na przewodniczącego, na zastępcę tegoż Hubińskiego, na skarbnika Rakowskiego, na sekretarza Zbąskiego, na bibliotekarza Jordana, na radnych Dulińskiego i Czachowskiego.

Posiedzenia zwyczajne odbywać się będą co niedzielę wieczorem o godzinie 8 w lokalu „Patzenhofer” Weintraubera i Grabenstrasse naprzeciwko głównej poczty. Zarząd ucwo wybrany ma nadzieję, iż na posiedzenia uczęszczać będą nie tylko członkowie, ale wszyscy rodacy we Wrocławiu z mieszkań lub przebywający. Będzie to poniekąd zachętą dla członków, aby licznie gromadzili się na posiedzeniach ku krzewieniu śpiewu narodowego między rodakami na obczyźnie. Przedewszystkiem zaś Polki

tamtejsze i zamiejscowe upraszamy raz na zawsze o laskawy współdział, ponieważ obecnością swoją nie tylko zgromadzenia „Lutni” upełnia, ale równocześnie przyczynia się nie mało do urozmaicenia śpiewu i zabaw. Zarząd „Lutni” Wrocławskiej.

\* **Przedpłatę** na dzieło: „**Życot X Dr. A. Kanteckiego**” złożyli: X. prob. dr Lewicki z Poznania 1 egz

### Świadki.

\* **Na Czytelnie Ludowe**  
Dzieci Brzostowskie 2 marki.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 października.

**HOTEL BAZAR.** Pani Ponińska o Kościelca, pani Morawska z Jurkowa, pani Moszczeńska z Niemczyńska, pani Mańkowska z Rudek, pani baronowa Banidy ze Lwowa, hr. Mielżyński z Iwna, Zakrzewski z Baranowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Czorba z Krajewie, Jaworski z Warszawy, dr. Skarzyński ze Sławia, Taczanowski z Sownica, **LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Hr. Potworowski z Parzęcowa, Paruszewski z Obudna, Niedorowski i Freybov z żoną z Królestwa Polskiego, Krause z żoną z Straszki, Krause z żoną i Rembowski z Warszawy, Oświeciński z bratem z Oświecima, Engelke z Wrocławia, Zerense z Rogoźna, Repetzki z Berlina, Sommers z Głogowy.

**HOTEL VICTORIA.** Telefon 86. X. Kulński z Gali, Bensch z żoną z Zaniemyśla, Alpers z Magdeburga Winkler z Poznania, Schlesinger i Schalscha z Wrocławia, Kegel z Jabłonowa, Wündrich z Krotoszyna, Kronenberg z Bokrum.

**HOTEL BERLINSKI.** Telefon 165. Machiński z Halli, Volmann z Drezna, Ginter z Szpandawy, Nowakowski z Kopaszewa, Ascher z Berlina, pani Gehe z Drontheim, pani Steinert i Clavier z Berlina, Solbühfelder z Auerbach w Saksonii, Goldmann z Inowrocławia, Auerbach z Wrocławia.

### Stan wody w Wrocie.

Dnia 10 października rano 0,08 m.  
Dnia 10 października w południe 0,08 m.  
Dnia 11 października rano 0,10 m.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 10 października 1896 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towa	
	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.	naj. niż.	naj. wyz.	naj. niż.
Pszonica biała	11,60	14,30	14,10	13,8	13,10	12,6
Pszonica żółta	11,50	14,20	14,00	13,5	13,0	12,5
Żyto	11,40	11,30	11,20	11,10	11,00	10,80
Jęczmień	4,60	3,80	3,70	3,6	3,5	3,4
Owies	1,20	1,00	1,00	1,00	1,00	1,00
nowy Grosz	11,80	11,50	11,00	10,50	10,0	9,50
	11,50	12,5	12,0	11,5	11,0	10,50

**Magdeburg, 10 październ.** — On k i e r ziarnisty excl. worka 92% 11,90, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 11,85. Drugi produkt excl. 75%. Rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona rafinada z beczką 24,00, mielona Melis I. z beczką 23,37 1/2. Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. stątek Hamburg za październik 10,02 1/2 plac. 11,05 żąd., listopad grudzień 11,15—plac. 11,17 1/2 żąd., styczeń marzec 11,37 1/2 plac. 11,42 1/2 żąd. kwiecień-maj 11,55—plac. 11,57 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

**Hamburg, 10 października.** — Okowita spok. październik listopad 17 1/2 żąd., listopad-grudzień 17 1/2 żąd., grudzień-styczeń 17 1/2 żąd., kwiecień-maj 17 1/2 żąd. Kawa good average Santos za październik 75 1/4, za grudzień 74 1/4, za marzec 73—, za maj 72—. Usposobienie: potw. Obrót 3000 worków.

(Nadesłano).  
**FABRYKA  
papierosów i tureckich tytoni  
"VULKAN"**  
(101)

**I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE** zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Centralny Zakład wskazywania pracy**  
w Poznaniu, Stary Ratusz,  
popierany przez Poznań i dobroczynne stowarzyszenie, pośredniczący w uzyskaniu zatrudnienia od najlepszego do najpośledniejszego w każdym zawodzie tek osobom płci męskiej, jak żeńskiej, tak miejscowym, jak zamiejscowym. Wnioski wszelkie załatwia się jak najspieszniej. Pośrednictwo skutecznie się dla miejscowych bezpłatnie, dla zamiejscowych wynosi opłata 30 fenygów do najwięcej 2 marek.

## Bank Ziemski.

**Zwyczajne Walne Zebranie**  
odbędzie się  
w czwartek, dnia 17-go października 1895 r.  
o godzinie 11 tej przed południem  
w Bazarze w Poznaniu.

**Porządek obrad:**  
1. Przedłożenie sprawozdania i bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat.  
2. P. twierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.  
3. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§ 7 statutu).  
4. Wybór rewizorów interesów Banku. (511)  
5. Obrady ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniej na 2 tygodnie przed Walnem Zebraniem na piśmie Zarządowi.  
Do udziału na Walnem Zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonariuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wyjątkiem wyjątkiem przez okazanie akcyi.  
Poznań, dnia 5-go października 1895.

**ZARZĄD**  
Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

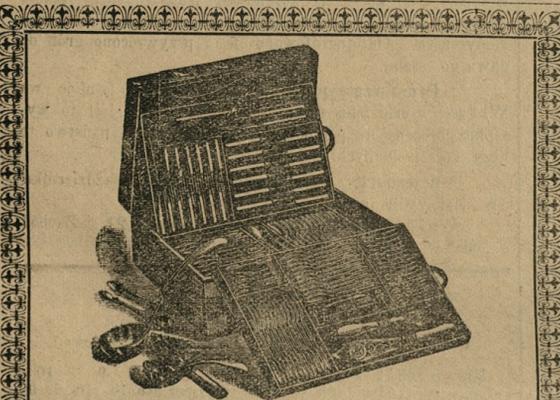
Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

**WIELKA CHWAŁA  
Św. Antoniego Padewskiego.**

Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin świętego  
Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnej w piśmno ang. wynosi **80 fenygów.**  
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczku pocztowym niemieckim, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

## Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski

przyjmuje teraz chorych w domu swym na Św. Marcinie pod numerem 26-tym  
od 8-mej do 10-tej i od 3-ciej do 5-tej,  
w poliklinice zaś na Sródce rynku pod numer. 1-szym  
od 11-tej do 12-tej godziny. (513)



Z powodu niskiego kursu srebra polecam po niższych cenach fabrycznych kompletne wyprawy w sztućcach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych Christoffe & Comp. w Paryżu, które przy codziennym użyciu wieleletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szcero srebrnych:  
12 łyżek stołowych M. 26,40 12 łyżeczek do kawy M. 13,60  
12 widelce „ 26,40 12 ławeczek pod noże „ 13,20  
1 noży „ 28,80 12 łyżeczek do moki „ 11,20  
1 łyżki półmiskowe „ 14,40 1 łyżka wazowa złoc. „ 12,80  
1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

Wszystki ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszą szych sprzętów kosztuje **150 Marek.**  
Prócz wyżej wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cukleryzki zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i ołtwy, solniczki różnej wielkości, lichtarzy i kancelabry instra toaletowe, przybory na gołowiastą i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christoffe są najładniejszym użyciu (w całym komplecie) przyjmują w zamian jak również stare, do użytku niezdane srebra. Wszelkie reparacje, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców wykonuję po możliwie taniej cenie. (1 04)

**J. Stark w Poznaniu.**

## RÓŻANIEC DO NAJSW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen. 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

**RÓŻANIEC.**  
**Różo duchowna, Módl się za nami.**

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

**Der hl. Rosenkranz.**  
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego,**  
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Niniejszem Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem **15 października** otwieram **MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ.**  
Znaję doskonale krój berliński i warszawski. Jestem w stanie zadoczyć uczynić wszelkim życzeniom. Kostiumy wykonuję od 8 marek począwszy. (518)  
Polecając się laskawym względem pozostaję z wysokim szacunkiem  
**M. Mazurkiewicz,** Poznań, św. Marcin 3, I piętro

## Spółka Melioracyjna

w Poznaniu  
przyjmuje wnioski i podejmuje

- 1) drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich
- 2) meliorowania łąk i (521)
- 3) zakładania Spółek drenarskich włościańskich.

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.  
**ZARZĄD.**

## Fabryka gotowej bielizny

**W POZNANIU**  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry wataowane, bieliznę na pościelę, stołownicę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.  
Za skórą, rzetelną i szybką usługą ręce.

**A. KAUFMANN**  
z Pawłowskich.

## Józef Piotrowski

dekorator kościołów  
**Poznań, plac Wilhelmowski 18**

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie malarskich, złotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwraca uwagę na bogato zaopatrzone **skład stacy drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych i t. d.**

Wielebn. Duchowieństwu,  
Szanownym Stowarzyszeniom  
Bractwom, Dozorowi kośc.,  
Wielmożnym Paniom  
polecam najuprzejmiej moją (1135)

**Pracownią aparatów kościelnych  
i chorągwi,**  
której próby na wystawie krajowej w Lwowie  
honorowy dyplom i medal zyskały

**Helena Cwojdzinska,**  
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.  
Stary Rynek 52 (wóhd z Wodnej ul.)  
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintiejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Kapy, ornaty,  
stuffy, welony,  
zastony,  
sukienki  
i bursy,  
bielizna kościelna.

Chorągwie  
kośc.,  
chorągwie i  
sztafardy  
brackie i dla  
stow. świeck.,  
antypody itd.

Nowa ulica 5  
**I. i II. piętro. H. Lewek**  
Wóhd z ulicy Murnej.  
z ulicy Murnej.

Nowa ulica 5  
**I. i II. piętro.**  
Wóhd z ulicy Murnej.  
z ulicy Murnej.

**POZNAŃ**  
zakończono w roku 1856

**Skład towarów futrzanych.**  
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie **przy ulicy Nowej 5** Wóhd z ulicy Murnej.  
Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufty, kołnierze, czapki** etc.  
**Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.**  
**H. LEWEK, mistrz kuśnierski.**  
Zamówienia i reperacje wykonuje się **najdokładniej** szybko i po **najtańszych cenach.** (520)

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na **Wielkie Garbary nr. 33** (narożnik ulicy Szerokiej).  
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych pojazdów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacje starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tania. (182)  
**Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.**

**Nowość!**  
**Parownik Reussa** do paszy zwany „Reforma” przenośny z przewracaną beczką uzyskał pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnej. (796)  
**Kociołki kute** podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.  
**Bryliński & Twardowski,**  
skład machin i kolei polnych  
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.  
Telefon nr. 69.

**Kartofle**  
fabryczne  
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)  
**H. Taczanowski**  
Królewska nr. 8.

**Fritz Arens**  
nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi  
właściciel wian w Nierstein, zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła **Wina muszalne i gat.**  
Niersteiner b. dojr. M. 1,35—1,75  
Hahnheimer dojr. „ 0,85  
Laubheimer dojr. „ 1,00  
Erbacher dojr. „ 1,25—1,50  
Johannisberger dojr. „ 2,00  
Tokaj, azyat. b. dojr. „ 1,75  
Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włączenie but. zakiszczeni bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

**Panie** znajdują dyskretne przyjęcie u akuszerki **Lukowskiej.** Wrocław, Kloster-Strasse 33. II p. (458)  
**Młody kapłan**  
mieszkający na wsi, pragnąłby od 15 paźdz. przyjąć **1-2 chłopców na stancya,** przysposabiając ich zarazem do trzeciej gimnazjum. Bliższych wiadom. udzieli Eksped. **Kuryera Pozn.** pod nr. 453.

**Organista**  
wolny od wojskowości, który złożył w Pielinie egzamin, poszukuje od zaraz lub później posady.  
Lask. oferty przyjmujcie **Eksped. Kuryera** pod nr. 501.  
Wsu Duchowieństwu polecie mogą **gospodynie organistów** w starszym i młodszym wieku. **Biuro komisowe B. Rymarkiewicza,** Poznań, W. Garbary 56.